Cena egz. 80 mk.

Nr. 28. ŁUCK, dnia 9 lipca 1922 r. Rok II.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 5-ej do 7-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.

OGŁOSZENIE.

Wobec tego, że chodniki w m. Łucku są bardzo zniszczone, niniejszem Magistrat poleca wszystkim właścicielom domów, niezwłocznie rozpocząć naprawę chodników przy swoich sadybach i robotę tę ukończyć nie później jak 1-go sierpnia 1922 roku.

Naprawa chodników powinna być wykonana po uprzednim porozumieniu się z Wydziałem Technicznym przy Magistracie, który udzieli wszelkich informacji, w jakim zakresie naprawa ma być uskuteczniona.

(—) Baranowski
Inżynier miejski.

(—) Martyński
Sekretarz.

(—) Jan Suszyński
Burmistrz m. Łucka.

Dn. 3 lipca 1932 r.
m. Łuck.

540—1—1

GŁOS WOŁYŃSKI

Czasopismo polityczno-społeczne i literackie.

Nr. 28. ŁUCK, 9 lipca 1922 r. Rok II.

Rząd p. Śliwińskiego przed sejmem.

W środę 5 lipca prezes nowego gabinetu stanął przed sejmem ze swem exposé, które miało ostatecznie zadecydować, czy rząd t. zw. centrolewu uzyska od większości sejmu votum zaufania.

Gbyby nie jeden ustęp przemówienia nowego premjera, odnoszący się do polityki skarbowej p. Michalskiego i zawierający, w stosunku do ustępującego rządu, akt wysokiej nielojalności, bylibyśmy już dziś pewni, że nowy gabinet utrzyma się mimo wysiłki opozycji. Ustęp ten bowiem spowodował, że klub pracy konstytucyjnej, który dotychczas opowiadał się, aczkolwiek z pewnemi zastrzeżeniami, za gabinetem p. Śliwińskiego, przechylił się na stronę opozycji. W ten sposób nadzieje na rychłe zakończenie przesilenia rządowego zawiodły i obecnie należy się raczej spodziewać nowego, datującego się od czwartku—6 lipca przesilenia.

Nie można pominąć milczeniem udziału w dyskusji nad exposé naszej lewicy, która w przemówieniach swych tym razem nietylko dała upływ swej nienawiści, lecz doszła do niedopuszczalnych pogróżek i tonu przedrewolucyjno-dyktatorskiego.

Ograniczenie przeciwkonstytucyjne władania ziemią na Wołyniu.

(Dokończenie).

3) *Małorolni dzierżawcy rolni.* Do drobnych dzierżawców rolnych została w dalszym ciągu zastosowana prolongata prowizorycznego stanu rzeczy, trwającego już od roku 1919-go.

Rozporządzenie rady ministrów z d. 23 lutego b. r. № 109 krótko się z tą sprawą załatwia, a mianowicie stanowi, że: „ustanowiony w § 1 rozporządzenia rady ministrów z d. 22 lutego 1921 r. (D. U. R. P. № 49, pozycja 110) termin 1 marca 1922 r. zostaje zastąpiony przez termin 1 listopada 1922 r.

Chronologicznie sprawa ta przedstawia się w następujący sposób:

1) 17 lipca 1919 r. były komisarz generalny ziem wschodnich wydał rozporządzenie № 49 „w przedmiocie regulacji stosunków pomiędzy właścicielami gruntów w powiatach wołyńskich a ich dzierżawcami (kolonistami)“.

Sam już tytuł stwierdza, że rozporządzenie miało na względzie czasowe uregulowanie stosunków rolnych pomiędzy dwiema zainteresowanemi stronami, i rzeczywiście trzeba przyznać, że dokonano tego względnie sprawiedliwie, z wniknięciem w faktyczny stan rzeczy i z możliwie najmniejszem obrażeniem prawa zasadniczego władania ziemią, jakkolwiek był to okres rządów niekonstytucyjnych, prowizorjum okupacyjne, które może się mniej ceremonjować pod tym względem i które musi rządzić przy pomocy praw i przepisów wyjątkowych.

Sprecyzowano też w rozporządzeniu termin władania ziemią dokładnie: „ci co w d. 1 lipca 1915 r. władali tytułem dzierżawy... i których władanie rozpoczęło się przed 1 stycznia 1900 r.“

Co do innych dzierżawców, władających cudzą ziemią po 1 stycznia 1900 r., oddano orzeczenie o pozostawieniu ich na gruncie specjalnej komisji rozjemczej w składzie komisarza powiatowego, sędziego pokoju i przedstawiciela drobnej własności, delegowanego przez wójta danej gminy. Nieobecność strony drugiej, właściciela, w komisji rozjemczej była usprawiedliwiona nieobecnością na Wołyniu przemożnej liczby właścicieli ziemskich, ale za to ich interesy znajdowały obronę w osobie sędziego pokoju.

Słusznie też ujęto w tem rozporządzeniu sprawę czynszu dzierżawnego. Postanowiono oprzeć się na dobrowolnem porozumieniu, a gdzie porozumienia tego osiągnąć się nie dało, — na normie, ustalonej w ostatnim kontrakcie dzierżawnym.

Rozporządzenie to nie wywołało żadnych konfliktów, a nieobecni właściciele ziemscy otrzymali za rok 1919 swój czynsz dzierżawny, choć niski, lecz mniej więcej realny. Rozporządzenie to dotyczyło tych dzierżawców, którzy byli na gruncie, lub którzy wrócili do 1 sierpnia 1919 r.

2) Rozporządzenie powyższe zostało w roku 1920, po utworzeniu oddzielnego zarządu cywilnego ziem Wołynia i frontu podolskiego, zastąpione przez dwa rozporządzenia komisarza naczelnego: rozporządzenie № 63 z d. 30 marca 1920 r. regulowało stosunki władania ziemią dworską przez bardzo długoletnich dzierżawców, z przed roku 1895, czynszowników i drobnych nabywców, którzy z powodu zakazu byłego rządu carskiego nabycie ziemi ukrywali pod postacią dzierżawy. Rozporządzenie powyższe chciało definitywnie uregulować stosunki pomiędzy własnością dworską, a długoletnimi użytkownikami na podstawie słusznego wykupu.

Niestety, rozporządzenie to w r. 1920 wykonanem być nie mogło z powodu późniejszych wypadków wojennych. Władze polskie, które rządzą Wołyniem od jesieni r. 1920-go, zapomniały widocznie o niem, a opiekunowie

drobnych rolników, niechętni w gruncie rzeczy zakończeniu ostatecznemu tych stosunków i dążący do możliwie największego rozszerzenia praw nie tylko długoletnich, lecz wszelkich użytkowników gruntów dworskich, o rozporządzeniu powyższem, opartem na wielkiej znajomości stosunków rolnych na Wołyniu, milczą zawzięcie.

Nasze władze lokalne miały i mają obowiązek powrócenia do tego rozporządzenia, o którem pomyślał b. zarząd cywilny Wołynia, choć był zarządem prowizorycznym, lecz — trzeba przyznać — aktywnym.

Wydział legislatywny rady ministrów mógłby sobie o niem również przypomnieć. Rozporządzenie to w każdym razie dotychczas nie jest skasowane.

Drugiem rozporządzeniem b. zarządu cywilnego ziem Wołynia i frontu podolskiego było rozporządzenie № 137 z dnia 25 maja 1920 r., będące przedłużeniem rozporządzenia b. komisarza generalnego ziem wschodnich z d. 17 lipca 1919 r. № 49 i regulujące do dnia 1 marca 1921 r. chwilowe stosunki pomiędzy własnością dworską a drobnymi dzierżawcami na podstawie wstrzymania do tej daty wysiedlenia z gruntów dworskich drobnych dzierżawców *(tylko z gruntów, nie z budynków)* i ustanawiające opłatę dzierżawną na okres do 1 marca 1921 r. w rozmiarze: 5-cio lub 7-mio krotnego czynszu z roku 1914-go, w zależności od opłacania podatku gruntowego przez właściciela, lub dzierżawcę.

Rozporządzenie to już było gorszem od rozporządzenia poprzedniego (№ 49 r. 1919), gdyż przemilczało o ważności dobrowolnych umów, narzucając poniekąd obowiązkową normę dzierżawną, bardzą niską i niezgodną z rentownością ziemi w tym okresie.

Dlatego też na jesieni 1920 r., gdy właściciele ziemscy zaczęli się upominać drobnym dzierżawcom o oddanie spółki na podstawie dobrowolnych umów, agitatorzy ludowi wyzyskali to rozporządzenie przeciwko właścicielom ziemskim, rozszerzając jego przeznaczenie na kategorję, której ono nie miało na myśli, a mianowicie na włościan, władających własną ziemią, którzy, na podstawie obyczaju tutejszego, podejmowali się akordowo, całą gromadą, obsiania pewnej części pól dworskich za wynagrodzeniem w naturze, a mianowicie za drugi, lub trzeci snop, czy też kopę. Tu już wybitnie zaznaczyła się chęć wykorzystania niedokładnie zredagowanego rozporządzenia na korzyść drobnych rolników. Ani rozporządzenie komisarza generalnego z r. 1919, ani następne— komisarza naczelnego z r. 1920 nie miało na względzie gromad, lub grup włościańskich, które co roku w postaci jednorazowej umowy podejmowały się na akord obróbki pewnej ilości pól dworskich na spółkę. Rozporządzenia te dotyczyły jedynie drobnych dzierżawców, którzy na podstawie stałej umowy dzierżawili jakieś działki ziemi za czynszem. Ale czegoż nie zrobi agitacja i zła wola? Podciągnięto, a przynajmniej usiłowano podciągnąć pod kategorję dzierżawców przedsiębiorców rolnych, którzy godzili się na pewien układ zupełnie wyraźny, dotyczący danego roku operacyjnego.

3) Cóż dalej? Rada ministrów w d. 22 lutego 1921 r., nie badając sprawy, przedłuża gołosłownie na okres do 1 marca 1922 r. termin wysiedlenia drobnych (małorolnych) dzierżawców rolnych w powiatach Wołynia na podstawie poprzedniego rozporządzenia komisarza naczelnego z r. 1920 № 137, bez jakichkolwiek zmian, t. j. z pozostawieniem w sile tego samego rozmiaru czynszu dzierżawnego (pięcio, lub siedmio-krotny z r. 1914-go), zapominając o spadku waluty i jej relacji do przedwojennego rubla z r. 1914-go i oddając w ten spo-

---

W. Rawa-Grabowiecki. 3)

Pierścionek.

(Wspomnień serja 2-ga).

W domu zastałem kartę od Osipowicza tej treści. Śledzą mnie, nie mam chwili czasu do stracenia... pożegnaj wszystkich... wyjeżdżam.

Aresztowanie Otockiego i nagły wyjazd Osipowicza, z którym musiało być już bardzo źle, skoro zdecydował się opuścić Warszawę, nasunęły mi przykre myśli. Z zachowania się oficera żandarmów poznałem z łatwością, że sprawa Otockiego stoi źle, nawet bardzo źle. Widocznie zebrano dużo materjału obciążającego. Co do Osipowicza, to miałem nieomal pewność, że go „nakryją“ prędzej czy później. Pomimo różnicy poglądów lubiłem bardzo tego litwina, który przejęty wielką ideją walki pracy z kapitałem, na gruzach ostatniego chce budować nowe życie i wierzy święcie, iż niedalekim jest ów czas zbożny, w którym: „na ziemi już nikt nie zapłacze, prócz rosy łąk naszych zielonych“. A jednak kto wie, czy Zahorski niema racji twierdząc, że Osipowicz i jemu podobni zapaleńcy są tylko narzędziem w ręku tych, którzy ich entuzjazm i poświęcenie wyzyskują dla swoich osobistych celów...

Smutne te rozmyślania przerwało mi głośne stąpanie po schodach.

Wzdrygnąłem się i przez jedną chwilę przebiegła mi przez głowę straszna myśl.

Może to po mnie?...

Ale uspokoiłem się zaraz, bo w tejże chwili ochrypły, pijacki głos fałszywie zanucił:

Krew naszą leją ciągle katy
I płyną ludu gorzkie łzy,
Nadejdzie jednak dzień zapłaty
Sędziami wówczas będziem my!

To wracał mój sąsiad, szewc, z nocnej libacji.

Równocześnie otworzyły się z trzaskiem sąsiednie drzwi i piskliwy głos kobiecy rozległ się na cały nasz czwartak:

To teraz dopiero wracasz i to w takim stanie ty, pijaku jeden! Ostatni grosz w knajpie przepijasz, a w domu niema co do garnka włożyć! Patrzcie no, moi ludzie... Schlało się to jak bydle... Bezwstydnik! Wchodź mi zaraz, bo zimno leci... Słyszysz? No, prędzej!

I długo jeszcze, z sąsiedniego mieszkania, dobiegały do mego pokoju głośne krzyki, płacz, i stuk przewracanych statków.

Nazajutrz, w godzinach przedpołudniowych udałem się do Rossowskich. Pani Rossowska była bogatą wdową po budowniczym, który przenosząc się na tamtem lepszy świat zosta-

sók w użytkowanie ziemię za dwa funty ziarna z dziesięciny!

Rozporządzenie to, pomimo jego absurdalności już w roku przeszłym, przedłuża się jeszcze i na rok obecny bez najmniejszych zmian.

Oto jak są traktowane jedne z najważniejszych spraw na kresach wołyńskich. Tak może postępować rząd, który postawił sobie za cel zakorzenienie się w umysłach pewnej ciemnej warstwy ludności przekonania, że z cudzej własności można darmo korzystać, a w umysłach właścicieli ziemskich przekonania, że rząd dąży do zrujnowania ich warsztatu pracy i wyjęcia ich z pod ochrony prawa.

Pomijając już doraźne, z roku na rok uświęcane przez rozporządzenia rządowe krzywdy materjalne z powodu takiej humorystycznej normy czynszu dzierżawnego, płaconego przez małorolnych dzierżawców właścicielom ziemskim, chodzi tu nadewszystko o rzecz pierwszą, a mianowicie o to, że dziś ta kategorja użytkowników rolnych ma podstawę do wierzenia, że ziemię dzierżawioną darmo otrzyma; że prawo zostaje coraz bardziej poniewierane, a węzeł gordyjski stosunków rolnych na Wołyniu coraz bardziej staje się trudnym do rozplątania.

Nasza lewica wniosła wprawdzie jeszcze w roku przeszłym „pro forma" projekt sfinalizowania tych nieznośnych stosunków, ale go z dobrze zrozumiałych powodów nie ponagla, a rząd trwa w bezczynności, współdziałając nieświadomie w coraz gorszem powikłaniu tej sprawy i w rozpanoszeniu się coraz potworniejszej agitacji na tem tle.

Odpowiedzialność za to ponosi pozornie przedewszystkiem administracja lokalna, jest to jednak tylko pozór. Zwierzchnie władze na Wołyniu zmieniały się czterokrotnie w ciągu roku, nie miały więc nawet czasu wniknięcia w całokształt naszych stosunków prawnych. O ile nam wiadomo, p. Dworakowski, jako pełniący obowiązki wojewody, gorąco sprawę sfinalizowania stosunków rolnych na Wołyniu popierał, wszystko jednak uwięzło w archiwach ministerjalnych.

Ach te ministerja! *K. W.*

UWAGI

Związku Ziemian Wołynia w sprawie przekazania działalności Powiatowych Komitetów Nadawczych i Komisji Odwoławczych, przewidzianych przez art. 7 i 8 Ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. „O przejęciu na własność Państwa ziemi w niektórych powiatach Rzeczypospolitej Polskiej", powiatowym i okręgowym Urzędom Ziemskim, złożone przewodniczącemu Podkomisji Sejmowej do spraw osadnictwa wojskowego, posłowi Brzostowskiemu.

Nie wchodząc w merytoryczne rozpatrzenie sprawy obydwuch ustaw sejmowych z d. 17 grudnia 1920 r., stanowiących całokształt „Osadnictwa wojskowego" na kresach wschodnich, gdyż w sprawie powyższej związek ziemian Wołynia wypowiedział się już w licznych memorjałach do naczelnych władz państwowych, wykazując szkodliwość tej sprawy pod względem politycznym i gospodarczym, w niniejszych uwagach chcemy wypowiedzieć się jedynie co do konieczności przekazania bardziej kompetentnym i uniezależnionym od władz wojskowych organom sprawy dalszego przejmowania na własność Państwa ziemi, przeznaczonej na osadnictwo wojskowe.

W chwili, gdy Sejm Ustawodawczy uchwalił obydwie ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r., na obszarze województw kresowych nie obowiązywała jeszcze ustawa o reformie rolnej, która

---

wił jej na otarcie łez trzy kamienice w Warszawie i spory zapas gotówki. Obydwie panie poznałem w roku zeszłym na balu studenckim, złożyłem oficjalną wizytę i więcej w ich domu nie bywałem. Pannę Zofję, ładną blondynkę, widywałem później kilka razy w towarzystwie Stacha i to była cała nasza znajomość.

Od służącej dowiedziałem się, że pani wyszła, a panienka jeszcze nieubrana. Oznajmiłem, iż przychodzę w ważnej sprawie i zaczekam w saloniku.

Po kilku minutach weszła panna Zofja, trochę jeszcze zaspana i mocno zdziwiona moją ranną wizytą.

Wybaczy pani—rzekłem po przywitaniu, iż ośmieliłem się niepokoić tak wcześnie, ale wczoraj aresztowano Otockiego, który prosił...

Przerwałem, bo zbladła i chwyciła się kurczowo krzesła, żeby nie upaść.

Aresztowali pana Stanisława—wyjąkała—za co?

I nie czekając na moją odpowiedź pytała dalej.

Ale oni go wypuszczą—prawda, panie? bo cóż on im zawinił!... Mój Boże—załkała—tyle razy prosiłam, żeby się nie mieszał w te sprawy, żeby to zrobił dla naszego szczęścia.

Wybuchnęła głośnym płaczem.

Zacząłem ją uspokajać, jak umiałem. Twierdziłem wymownie, że zaszło tu prawdopodobnie nieporozumienie, że dowodów winy nie mają, wobec czego uwolnią go i to niedługo.

Powoli uspokoiła się nieco.

Czy będzie można widzieć się z nim?—zapytała.

Nie wiem, choć wątpię, w czasie śledztwa będzie trudno.

W przedpokoju rozległ się dźwięk dzwonka. Po chwili weszła pani Rossowska i widząc mnie, o tak wczesnej porze i córkę we łzach skamieniała.

Mamo, pana Stanisława aresztowali—zawołała z płaczem panna Zofja i podbiegłszy do matki złożyła jasną główkę na jej piersi.

I pan—zwróciła się do mnie pani Rossowska—przyszedł zawiadomić nas o tem!

Skłoniłem się na znak potwierdzenia.

Dziękuję panu—rzuciła mi przez ramię i skinęła głową na znak pożegnania.

Zrobiło mi się całkiem głupio. Złożyłem niezgrabny ukłon i wyszedłem.

. . . .

. . . .

Gdy po kilku tygodniach usilnych starań uzyskaliśmy pozwolenie ...

na kresy wschodnie została rozciągnięta dopiero w r. 1921, i nie było tu organów, ustanowionych w przepisach wykonawczych do ustawy o reformie rolnej, mogących kompetentnie przejąć na własność Państwa ziemię, potrzebną na osadnictwo wojskowe i mogącą być na ten cel przeznaczoną w zgodzie z całokształtem reformy rolnej i interesów politycznych i gospodarczych Rzeczypospolitej.

Wskutek tego Ustawa z dnia 17 grudnia 1920 r. o przejęciu na własność Państwa ziemi w niektórych powiatach Rzeczypospolitej (w 22 powiatach kresowych) postanowiła utworzyć specjalne organy w postaci powiatowych komitetów nadawczych i komisji odwoławczych, które przejęcia tego miały dokonać nie tylko na potrzeby osadnictwa wojskowego, lecz również i na wykonanie reformy rolnej (§ 4 ustawy z 17/XII—1920 r.)—Skład powiatowych komitetów nadawczych został określony ustawodawczo, skład zaś i struktura komisji odwoławczych zostały pozostawione do ustalenia przez ministra rolnictwa i dóbr państwowych w porozumiemiu z prezesem głównego urzędu ziemskiego. Samo wykonanie ustawy zostało powierzone wyżej wymienionym dwum organom wykonawczym, które też opracowały i wydały odnośne przepisy wykonawcze, nie podlegające już sankcji Sejmu.

Organu trzeciego, kasacyjnego, nie utworzono zupełnie, wskutek czego postanowienia komisji odwoławczej miały być ostatecznemi. W roku przeszłym, wskutek wielu błędów w wykonaniu ustawy sejmowej z dnia 17/XII—1920 r. i wskutek nie skoordynowania działalności organów wykonawczych pierwszej i drugiej instancji w każdem województwie z całokształtem sprawy osadnictwa wojskowego na całym obszarze ziem wschodnich, powołano do życia komisję międzyministerjalną do spraw osadnictwa wojskowego, której kompetencje nie są określone ustawodawczo i która nie posiada charakteru instancji kasacyjnej.

Rozporządzenie ministra rolnictwa i dóbr państwowych, wydane w porozumieniu z prezesem G. U. Z. i stanowiące przepisy wykonawcze do ustaw sejmowych z dnia 17/XII—1920 r. (Rozporządzenie Nr. 157 D. U. R. P. Nr. 27 z dnia 23/III—1921 r.), zamiast wyraźnie sprecyzować nie tyko kompetencje, lecz i obowiązki organów wykonawczych, powołanych do wykonania powyższych ustaw sejmowych, rozumiejąc pod obowiązkami konieczność liczenia się z całokształtem interesów państwowych na kresach wschodnich, nadało wyżej wymienionym organom nieograniczoną, niczem nie skrępowaną i wiodącą do nieodpowiedniego szafowania zapasem ziemi władzę. Zbyt szeroki udział i wpływ władz wojskowych na działalność powiatowych komitetów nadawczych, który wyraził się w tem, że każdemu z członków komitetu nadawczego została nadaną kompetencja inicjatywy w przejmowaniu na własność państwa ziemi bez obowiązku składania motywów każdego poszczególnego przejęcia ziemi na własność państwa i bez uprzedniego zakwalifikowania przejmowanego objektu, jako nadającego się na cele osadnictwa, przez odpowiednio uzdolnioną i fachową komisję, doprowadził do takiego rezultatu, że z inicjatywy przedstawicieli M. S. Wojsk. w komitetach nadawczych, którzy kierowali się jedną tylko zasadą „przejąć, jak najwięcej", naprzejmowano bez najmniejszej potrzeby całą masę ziemi, nie nadającej się nie tylko pod osadnictwo wojskowe, lecz nie mającej wartości również dla celów użyteczności publicznej, dla wykonania reformy rolnej i będącej dla państwa zupełnie zbędnym balastem trudnym, lub niemożliwym do administrowania i obciążającym budżet państwowy.

Wskutek powyższego osiągnięto takie rezul-

---

kim postanowiłem nie bacząc na ostatnie przyjęcie zawiadomić o tem pannę Zofję. W tym celu udałem się do Rossowskich, drzwi jednak zastałem zamknięte na kłódkę olbrzymich rozmiarów, a stróż domu poinformował mnie, że panie wyjechały na dłuższy czas zagranicę...

Bo któżby tera z dużego państwa siedział w takich niepewnych czasach w Warszawie—zaopinjował.

. . . .

Od opisanych wypadków upłynęło półtora roku. Otockiego wypuścili przed paru tygodniami z więzienia i oto leży teraz blady, wywizerowany na szpitalnej sali.

Po zapaleniu płuc przyszły galopujące suchoty. Lekarze nie robią już żadnej nadziei i spodziewamy się lada dzień katastrofy. Gdy, poraz pierwszy widzieliśmy się z nim w więzieniu, pierwsze jego słowa do mnie były. Czy zawiadomiłeś? Odpowiedziałem twierdząco, ale, choć żal mi go było serdecznie, nie mogłem zataić, że wyjechała. Po bladości twarzy i nerwowem drżeniu rąk poznałem jak silnie to odczuł. Od tej chwili nigdy nie poruszał tego tematu i dopiero dziś, gdy siedząc przy łóżku wpatrywałem się w jego wychudłą twarz i zapadnięte oczy, z których życie stopniowo uciekało—zapytał.

Nie wiesz, czy Rossowskie wróciły?

Jeszcze nie—odpowiedziałem, choć słowa te nie chciały mi przejść przez gardło.

Blada, bez kropli krwi, twarz Otockiego stała się jeszcze bladsza, przymknął powieki i zamilkł. Wstałem i cicho na palach podszedłem na okna. Wiosna potokami światła zalewała szpitalne podwórko. Tam, na ulicy, gwar, ruch, dusza rwie się ku słońcu, a tu młode życie dogorywa... I śniło mu się pewno nieraz szczęście słodkie i marzył o niem i czekał jak gdyby ono naprawdę przyjść miało...

Z zadumy wyrwał mnie cichy szept.

Nie zobaczę jej już nigdy... nigdy...

Tyło rozpacznej skargi mieściło się w tych słowach, że łzy stanęły mi w oczach.

Zapanowała znów cisza. Nagle Otocki z wysiłkiem usiadł na łóżku, wyjął z pod poduszki małe pudełeczko, starannie zawinięte w bibułkę i podając mi mówił przerywanym głosem.

Zaręczyliśmy się w tajemnicy przed matką. Gdy umrę oddasz to jej i... powiesz... powiesz, że kochałem...

Spazmatyczny skurcz chwycił go za gardło i upadł ciężko na poduszki.

Wieczorem zakończył życie...

. . . .

taty, że z zapasu ziemi przejętej na osadnictwo wojskowe w r. 1921 w województwie Wołyńskiem, wynoszącego podług danych oficjalnych komisji międzyministerjalnej 41.200 ha na 1-szy stycznia 1922 r., podług projektu kolonizacyjnego osadnictwa wojskowego na r. 1922, wypracowanego przez wyżej wymienioną komisję, uznano za nadające się pod osadnictwo wojskowe zaledwie 14.750 ha i postanowiono przejąć w dalszym ciągu na Wołyniu 31.570 ha, pozostawiając lekko i bez żadnych skrupułów przeszło 27.000 ha z zapasu przeszłorocznego, jako nieużytki kolonizacyjne.

Już sam fakt powyższy świadczy wymownie o tem, że przedstawiciele M. S. Wojsk. w komitetach nadawczych nie powinni mieć inicjatywy przejmowania ziemi na własność państwa, gdyż są niejako jednym kontrahentem, zainteresowanym w tem, aby przejąć ziemi jaknajwięcej; że przejmowanie ziemi odbywało się bezkrytycznie i nieodpowiedzialnie; że powołane i najbardziej uzdolnione do wykonania tej sprawy instancje ziemskie oddały się całkowicie supremacji władz wojskowych, na każde skinienie których gotowe były wszystko przejmować, aby nie być posądzonemi o hamowanie osadnictwa wojskowego; że należało przecież w przepisach wykonawczych określić, że fakt przejęcia ziemi na własność państwa na cele osadnictwa wojskowego musi być uprzednio stwierdzony przez fachowe oględziny na miejscu przejmowanego objektu i potwierdzony odnośnym protokółem, czego nigdy nie czyniono.

Działalność komitetów nadawczych, która w żadnym wypadku nie powinna była być uzależniona od niewspółmiernego z warunkami żądania ziemi na cele osadnictwa wojskowego przez sekcję osadnictwa wojskowego M. S. W. gdyż podług ustawy o nadaniu ziemi żołnierzom wojska polskiego, odpowiednio zakwalifikowani żołnierze mogą, nie zaś muszą, jak to interpretują władze wojskowe, otrzymać ziemię, została najzupełniej podporządkowana ustawie o nadaniu ziemi żołnierzom wojska polskiego, wskutek czego otrzymało sie bardzo ujemne zjawisko odwrotne, a mianowicie: ustawa pierwsza (o przejęciu ziemi na własność państwa) została i jest nadal przystosowywana do drugiej, gdy tymczasem sejm ustawodawczy, życie i jego logika chciały i chcą wprost przeciwnie: dostowania nadawania ziemi żołnierzom do ilości mogącej być na własność państwa na cel osadnictwa wojskowego przejętej ziemi, bez uszczerbu dla wszelkich innych względów z dziedziny reformy rolnej i stosunków agrarnych.

Obecnie delegatury G. U. Z. na kresach wschodnich zostały już pomianowane na okręgowe urzędy ziemskie, ustawa o reformie rolnej została na kresy wschodnie rozciągnięta; osadnictwo wojskowe jest integralną częścią i jednym ze szczegółów i przejawów reformy rolnej; bezkrytyczne przejmowanie przez powiatowe komitety nadawcze ziemi na własność państwa zaznaczyło się licznemi przejęciami zawsze z inicjatywy i na żądanie wojskowości wielu dziesiątków tysięcy hektarów ziemi, której obecnie wojskowość na osadnictwo wojskowe spożytkować nie chce, a nie wiadomo, czy nadadzą się te przestrzenie na reformę rolną; pośpiech w bezkrytycznem przejmowaniu ziemi w taki sam sposób w roku obecnym trwa w dalszym ciągu, a komisja międzyministerjalna i jej przewodniczący inż. K. Kasiński *) jest w dalszym ciągu zdecydowanym zwolennikiem przejęcia jaknajwiększej ilości ziemi na osadnictwo wojskowe, pomimo zupełnie ujemnych rezultatów, jakie komisja sejmowa musiała osobiście i naocznie stwierdzić, a więc wszystkie powyższe dane bezsprzecznie prowadzą do wniosku, że komitety nadawcze przy obecnych swoich kompetencjach i bez wszelkich klauzul odpowiedzialności za niewłaściwe i bezcelowe przejmowanie ziemi są organami nieodpowiednimi do tego celu, dla którego zostały stworzone i, że należy je, dla dobra samej sprawy osadnictwa wojskowego, co rychlej zawiesić i zastąpić przez czynniki bardziej odpowiedzialne i kierujące się w swojej działalności całokształtem spraw rolnych i interesów państwowych, z których osadnictwo wojskowe jest tylko jednym fragmentem.

*) Vide „Kurjer Poranny" № № 158 i 159 z r. b.

W kilka dni po pogrzebie Otockiego wpadł do mnie Zahorski.

Jutro wyjeżdżam—rzekł witając się—dostałem kandycję, jadę na wieś. Dość już mam Warszawy... Patrzeć nie mogę na to, co się tu dzieje!.. Wczoraj aresztowali Osipowicza. Zaledwie się pokazał, już go nakryli. Znaleźli kupę bibuły i wzięli chłopa... Ale, byłbym zapomniał, jeszcze jedna wiadomość. Powróciła pani Rossowska z córką i zięciem... Czegoś tak gały wytrzeszczył?.. mówię wyraźnie... z córką i zięciem. Panna Zofja wyszła zamąż, za jakiegoś bogatego francuza, który tu u nas zakupił kopalnię nafty, czy węgla, dokładnie nie wiem. Poznali się w Paryżu. Ha, ha, ha! Jaką ty masz głupią minę... No, serwus stary, daj pyska. Jak się zainstaluję natychmiast napiszę... Bywaj!...

. . . .

. . . .

Pierścionek Otockiego odesłałem pani Zofji bez słowa wyjaśnienia. Może myślała, że to Stach sam odsyła, dowiedziawszy się o jej zamążpójściu... Tem lepiej... Po co rozjątrzać zabliźnione już rany.

Pisałem w Równem na Wołyniu.

Zanim zastąpienie powiatowych komitetów nadawczych i komisji odwoławczych przez normalne organy wykonawcze do wykonania reformy rolnej będzie mogło być urzeczywistnione drogą ustawodawczą, t. j. przez skasowanie art. 7 i 8 ustawy sejmowej z dn. 17/XII—1920 r. i przez nadanie odnośnej kompetencji organom wykonawczym reformy rolnej, tytułem prowizorycznym należy bezzwłocznie: odebrać inicjatywę przedstawicielom M. S. Wojsk. w komitetach nadawczych do przejmowania ziemi na własność państwa i zażądać uprzedniego stwierdzania przez komisję fachową kwalifikacji przejmowanego objektu na cele osadnictwa wojskowego ze sporządzeniem odnośnego protokółu i naturalnie z zachowaniem kolejności, ustalonej w okólniku komisji międzyministerjalnej do spraw osadnictwa wojskowego z dnia 6-go maja b. r. № 598.

Sobor biskupów prawosławnych w Polsce.

Zaledwie przed kilku tygodniami zjazd biskupów prawosławnych z Polski odbył sobór cerkiewny. Znaczenie tego zjazdu znamionuje uchwała powzięta przez biskupów, a przeprowadzająca w myśl interesów państwowych polskich oddzielenie się cerkwi prawosławnej w Polsce, od kościoła wschodniego w Rosji. Uchwała powyższa posiada ogromną doniosłość polityczną, jeśli się przyjmie pod uwagę fakt, że od tej chwili wykluczoną zostaje zewnętrzna ingerencja patryjarchy moskiewskiego w sprawy wewnętrzne, religijne naszego państwa. O ile zależność podobna prawosławnych w Polsce od kościoła moskiewskiego była niebezpieczna dla naszego bytu samodzielnego, świadczą fakty historyczne, wtrącania się w sprawy wewnętrzne Polski monarchów rosyjskich, począwszy od Piotra Wielkiego i sławnej obrony dyssydentów, oraz późniejszych knowań rozbiorowych Katarzyny II. Uchwała powyższa przeprowadzona dzięki wysiłkom b. gabinetu p. Ponikowskiego tembardziej staje się ważną, że w razie upadku dzisiejszego bolszewizmu w Rosji, niewątpliwi ich następcy szowinistyczni nacjonaliści moskiewscy, staraliby się na zasadzie ingerencji religijnej—wtrącać w sprawy wewnętrzne polskie. Monarchiści, czy nawet umiarkowańsi republikanie rosyjscy, dotychczas uważają sprawę przynależności wschodnich kresów Polski za rzecz sporną, i przeto uchwała soboru przychodzi bardzo na czasie, gdyż sami biskupi zaprzysięgając wierność Polsce i, podejmując rozdział od Moskwy, zadają kłam nieuzasadnionym żądaniom nacjonalizmu rosyjskiego.

W przychylnej ocenie ostatniej uchwały należy zastrzedz się przeciwko pewnemu szczegółowi, który pomimo pozornej błahości posiada dość duże znaczenie, jeśli nie polityczne, to moralne i świadczy, że wśród pewnych odłamów duchowieństwa prawosławnego w Polsce pokutują dotąd sympatje bezpośrednio związane z przyszłą odrodzoną Rosją.

Sobór prawosławny wyraźnie domaga się od rządu polskiego wyjednania błogosławieństwa dla ostatniej swojej uchwały od patryjarchów konstantynopolitańskiego, greckiego, i inn. jak również od patryjarchy moskiewskiego, nie dzisiejszego, lecz przyszłej odrodzonej Rosji. A więc?—dzisiejszy stan cerkwi za kordonem rosyjskiej, wyraźnie zbolszewiczałej, niezbyt pociąga naszych prawosławnych biskupów do utrzymania z nią kontaktu, lecz zaznaczone sympatje i sympatyjki, nakazują zostawić sobie na wszelki wypadek otwartą furteczkę, którąby kiedyś, w razie sprzyjających warunków i spodziewanego odrodzenia matuszki Moskwy—można do niej powrócić...

Zastrzeżenie to jest tem bardziej charakterystyczne, że omówiona formuła „błagosławieństwa"—posiada i głębsze znaczenie. Błogosławieństwo podobne jest niejako i zezwoleniem na coś, przeto biskupi prawosławni wyraźnie uzależniają swoją uchwałę od zezwolenia przyszłej, odrodzonej cerkwi rosyjskiej. Sumując to cośmy powiedzieli o statniej uchwale soboru prawosławnego w Polsce musimy zaznaczyć, że mimo wszystko usilnie podkreślana lojalność jego wobec Polski, mętnieje znacznie pod wpływem tego zastrzenia. A przypuszczać należy, że naszemu prawosławnemu duchowień-

stwu nie zależy na tem, aby Polska choćby w części co do lojalności jego mogła się rozczarować. Rozum polityczny duchowieństwa prawosławnego w Polsce winien na przyszłość unikać podobnych dwuznacznych zastrzeżeń.

J. Podoski.

Szkoły zawodowe na Wołyniu.

Szkoły zawodowe na Wołyniu są najsłabiej reprezentowane, a powstały przeważnie tylko dzięki inicjatywie prywatnej. Ten rodzaj szkół w dzisiejszych warunkach życia panujących na Wołyniu, a specjalnie wielka ilość sierot wojennych, którym rząd czy społeczeństwo muszą zapewnić byt i w możliwie niedługim przeciągu czasu dać w ręce fach gwarantujący znośną egzystencję — skłaniają do zwrócenia szczególnej uwagi na szkolnictwo zawodowe. Niższa szkołe zawodowe, jakiemi są obecnie tego rodzaju zakłady na Wołyniu — w Łucku, zapewniają minimum praktycznych i gruntownych wiadomości z zakresu danego rzemiosła, a prócz tego posiadają jeszcze, tę zaletę, że obok wiedzy specjalnej — kształcą wychowańca, czy wychowankę w zakresie szkoły zwykłej powszechnej, a więc daje krajowi rzemieślnika, a zarazem obywatela świadomego, nie analfabetę. Wychowaniec kończący tego rodzaju zakład może samodzielnie kroczyć przez życie, posiadając oprócz wiadomości zawodowych również niezbędny zasób wiedzy z zakresu religji, historji kraju ojczystego, języka i jego gramatyki, geografji i rachunków. Szkoła zawodowa dąży do ideału rzemieślnika samodzielnego, nie czeladnika wysługującego się po różnych pokątnych warsztatach wyzyskiwaczy i dyletantów. Dlatego też inicjatywa stworzenia podobnych ognisk powitana być winna z specjalnym entuzjazmem naszego społeczeństwa. Nie może ono nie udzielić mu swego poparcia zarówno moralnego jak i materjalnego, a co więcej obowiązkiem jego wyjednać dla nich, u rządu specjalną pomoc.

Dlatego też, nie od dziś śledząc szlachetne wysiłki inicjatora i organizatora pierwszych szkół zawodowych na Wołyniu — x. prałata Tuszyńskiego przyznajemy z radością, że przy minimum tego, co posiadał on w środkach materjalnych i co w przeciągu zaledwie roku nauki zawodowej — potrafił osiągnąć — szkoły jego, zarówno żeńska jak i męska całkowicie stanęły na wysokości swego zadania i więcej zdziałać zdołały w ciągu krótkiego czasu swego istnienia, niż się tego spodziewaliśmy. Obydwa popisy szkół wykazały, że młodzież kształcąca się w nich, dzięki zapałowi swego kierownika, serdecznej jego opiece zapewniającej wychowańcom nawet skromny posiłek w czasie zajęć szkolnych, wykazała dużą sprawność w wykonywanych pracach i pozwoli mieć nadzieję, że zapewni krajowi rzemieślników solidnych, pracowitych i możliwie samodzielnych.

Te doskonałe wyniki zbożnej pracy, prowadzone w imię miłości bliźniego, owiane serdecznością i zaufaniem wzajemnem—ucznia i kierownika winny popudzić i inne miasta i środowiska na Wołyniu do zakładania własnych szkół zawodowych. Wiemy, że tego rodzaju zakłady powstały również i w Dubnie. Pragniemy abyśmy się mogli w jaknajkrótszym czasie sygnalizować powstanie ich w Ostrogu, Równem, Horochowie. To na początek, a później — aby powstały i wyższe szkoły zawodowe, czy to z zakresu techniki praktycznej, elektromonterstwa, ślusarstwa precyzowanego, sztuki ceramicznej i t. p. Mamy nadzieję, że przy kierownictwie ludzi zapału i wiary w swoje siły, jakim jest x. prałat Tuszyński i wszyscy z nim współpracujący uda się te dalsze choćby cele uzyskać.

Praca i zapał x. prałata są zarazem najlepszem i najskuteczniejszem antidotum na gołosłowne i perfidne zarzuty różnych „wyzwoleńców“ przeciwko naszemu duchowieństwu i jego działalności.

J. P.

Osoby, które współczują założeniu biblioteki dla więźniów łuckiego więzienia i mogą ofiarować na ten cel stare książki w językach: polskim, ukraińskim i rosyjskim, lub ofiary pieniężne na utworzenie bibljoteki więziennej, zechcą książki i pieniądze składać u pódprokuratora kancelaryjnego. (Gmach Sądu Okręgowego w Łucku).

Dokumenty,

ilustrujące agitację polityczną na tle stosunków rolnych na Wołyniu.

Poniżej podajemy oryginalne sprawozdanie Katarzyny i Marcina Więckowskich oraz Franciszka Tobjasza z wiecu, odbytego na folwarku Horodyszcze w dniu 19 czerwca b. r. List ten cytujemy w oryginale, z zupełnem zachowaniem stylu i pisowni autorów:

> Była mowa zeby obsarnikom ze wszystkim ziemie odebrać, a rozdzielić słuzbie folwarcny po 25 morg za darmo i nam osadnikom nie dać się budować a kto drzewa nawióz na pole to zeby mu wyrzucić na droge i nogą nie dać weiść na pole do 31 Października łąke wykosić i wypaść. Księdzom nie wierzyć co mówią w kościele Boga niema na spowiedz niechodzić bo to głupie do kościoła nie chodzić bo księdza tylko się polityką zajmują drzewa niedają brać w lesie brać ile poczeba bo zadnego grzechu niema ani złodzieistwa a osadniki to są przekupieni i przyjechali podkupić służbe folwarcznią organizuicie się byćcie twardego ducha jak jedziecie albo idziecie to nie chocie jednostkami tylko najmniei cworo albo sześcioro jak sie kto będzie brał do bicia to wy siełą iccie i zwalujcie bo wszystko wasze i mowieli ze jak do sądu was za skardzą jak wy nie wygracie sprawy to kasacyją zakładać dalsi apelacyją do sądu okrygowego a tam nie wygracie to do sejmu sie udajcie.
>
> *Marcin Więckowski*
> *Franciszek Tobjasz*
> *Katarzyna Więckowska*

Oto jak nasi trybuni ludowi „wchodzą pomiędzy lud“ i niosą mu w darze zarodki rewolucji klasowej i osładzają kolonistom polskim z Mazowsza popieranym przez rząd, osiadanie i zagospodarowanie się na parcelowanych przez większą własność polską gruntach na Wołyniu.

Dalsze komentarze zbyteczne!

Kronika życia wołyńskiego.

Przyłączenie Sądu Okręgowego Wołyńskiego do Sądu Apelacyjnego w Lublinie.

W bieżącym tygodniu na mocy rozporządzenia ministerjum sprawiedliwości skasowano sąd apelacyjny dla ziem wschodnich. Wołyński okręg sądowy przyłączono do sądu apelacyjnego w Lublinie. Reszta ziem należących do b. zarządu ziem wschodnich otrzyma własny sąd apelacyjny z siedzibą w Wilnie. To, że okręg wołyński przyłączono do sądu apelacyjnego w Lublinie, nie zaś Wilnie, tłumaczy się zbyt wielką odległością Wilna od kresów wołyńskich.

Sprawa bolszewików z „Zakordotu".

Znana sprawa bolszewików z „Zakordotu" na Wołyniu rozpatrywana będzie przez sąd okręgowy w Łucku w miesiącu sierpniu, lub wrześniu b. r. Przed kratkami staje 105 oskarżonych i kilkuset świadków. Ze względu na liczbę oskarżonych oraz świadków rozprawa sądowa odbędzie się zapewne w wielkiej sali województwa wołyńskiego, gdyż sąd miejscowy nie posiada odpowiedniej do tego auli. O rozmiarze sprawy świadczy akt oskarżenia, zawierający przeszło 20 stron bitego druku.

Kresowy związek młodzieży rolniczej.

Kresowy związek młodzieży rolniczej powstał z siedzibą w Warszawie. Związek rekrutujący się z młodzieży akademickiej, stawia sobie szczytne hasła nie tylko pracy ściśle naukowej, lecz również szczerze obywatelskiej, bezpartyjnej dla dobra kresów. Rozumiejąc dokładnie, że młodzież najlepiej i najskuteczniej potrafi krzewić nowe ideje—za główne swoje zadanie stawia utrzymanie stałego kontaktu z placówkami kultury rolnej na kresach, jak również ze społeczeństwem kresowem. Jak szczerze i poważnie młodzież zrzeszona w związku pojmuje swoje obowiązki, świadczy fakt, iż każdy jego rzeczywisty członek, statutowo obowiązany jest przynajmniej raz na rok przedstawić własną pracę naukową na temat związany z rolnictwem. Wobec stosunków panujących na Wołyniu i przelicznych niedomagań, które znamy tak dokładnie, powstanie podobnego związku młodzieży szkół wyższych, owianej ideałami solidnej, kulturalnej pracy, od założenia wyrzekającej się wszelkiej polityki—powinno zwrócić szczególną uwagę naszego ziemiaństwa. Mamy nadzieję że nie tylko duchowo będzie ono z tym związkiem współdziałać, lecz równocześnie, w miarę możności pośpieszy mu z pomocą materjalną, która umożliwi skompletowanie bogatszych pomocy naukowych i bibljotek niż na to pozwalają skromne fundusze młodzieży akademickiej.

Sprawa obrotowych kredytów rolnych dla większej własności ziemskiej.

Ulegająca chwilowej zwłoce, wskutek przesilenia gabinetowego sprawa udzielenia kredytów rządowych dla większej własności ziemskiej w celach przeprowadzenia bezpośrednio od wytwórców skupu zboża przez organizacje handlowo-rolne, skłania się ku pomyślnemu załatwieniu. W zasadzie P. K. K. P. zgadza się na udzielenie $3^1/_2$ miljarda mk. kredytu, który ma być proporcjonalnie rozdzielony pomiędzy różne dzielnice państwa. Udzielanie kredytu będzie dokonywane przez banki wysunięte przez organizacje ziemiańskie. Wyznaczone banki rozdzielą pomiędzy siebie kredyty przyznane dla poszczególnych dzielnic państwa,—każdy weksel przedstawiony przez producenta dla P. K. K. P. winien posiadać trzy podpisy: producenta, organizacji handlowo-rolniczej, posiadającej umowę na zakup zboża od tego producenta, oraz banku udzielającego kredytu. Kredyt powyższy udzielany będzie poza wszelkimi innymi kredytami, już udzielonymi tym bankom przez P. K. K. P.

W razie zatwierdzenia tego projektu, co nastąpić winno w przeciągu dni najbliższych miejscowe organizacje ziemiańskie powinny wysunąć te banki, którymi pragnęłyby się posługiwać w sprawach przyznanego kredytu, oraz zorganizować się w celu przeprowadzenia akcji dostawy zboża miastom, przemysłowi i t. d. przy pomocy kredytu państwowego.

Wzmocnienie ochrony celnej naszych granic.

Kulejąca od dłuższego czasu sprawa ochrony celnej naszych granic ma być wreszcie pomyślnie załatwiona.

Według projektu nowej, odnośnej ustawy — która ma być w najbliższym czasie przez ministerjum spraw wewnętrznych przedstawiona sejmowi do zatwierdzenia, obecne bataljony celne zostaną przemianowane na straż graniczną, jako w zasadzie instytucję cywilną, podległą ministerjom skarbu i spraw wewnętrznych, choć z zachowaniem pewnych cech wojskowych. Na początek p. minister wojny odkomenderował wyższego oficera i 30 młodszych oficerów żandarmerji, którzy mają przystąpić do reorganizacji dotychczasowych organów ochrony celnej naszych granic.

Uroczystość kościelna w Dubnie.

Z Dubna donoszą nam:

W dzień św. Antoniego Padewskiego, w kościele Ojców Bernardynów odbył się odpust. Na uroczystość tę przybyła ludność z okolicy w liczbie około 20.000. Uroczystość była połączona z przeniesieniem cudownego obrazu św. Antoniego z kościoła Farnego do kościoła klasztornego ojców Bernardynów. Prowadził procesję ks. biskup łucko żytomierski, w asystencji o. prowincjała, licznych ojców bernardynów i księży. Wygłosił piękną przemowę, odprawił sumę, udzielił sakramentu bierzmowania dzieciom i ludności ks. biskup. Podniesienie ducha było wielkie. Po tylu więc latach wróciła do nas nasza poważna i pyszna świątynia.

Konserwacja ruin zamku Lubarta w Łucku.

Ochrona zabytków budowlanych polskich na kresach wołyńskich w szczególnem pozostawała zaniedbaniu. Przeto z tem większem zadowoleniem należy zakomunikować otrzymaną przez nas wiadomość o restauracji zamku Lubarta w Łucku. Starożytny ten objekt, pomimo kilkakrotnych starań o uzyskanie funduszów na jego restauracje, powoli rozsypywał się w gruzy. Wreszcie magistrat Łucka, nie czekając na inną pomocy, wyznaczył na ten cel

Administracja zawiadamia P.P. Czytelników, że z powodu dwukrotej podwyżki wynagrodzenia personelu oraz ogromnej zwyżki cen papieru—zmuszoną jest do podniesienia cen prenumeraty kwartalnej z dniem 1 lipca z 650 mk. na 900 mk. Cenę pojedyńczego numeru z 60 na 80 mk. Ceny ogłoszeń pozostają bez zmiany.

4 miljony marek i restauracja ma się rozpocząć w najbliższym czasie. W jednem tylko należałoby się zastrzedz, aby odnawianie to nie było przeprowadzane w ten „praktyczny“ sposób, w jaki zmasakrowano obecną strażnicę strażacką. Jednakże objęcie kierownictwa odbudowy zamku przez architektę p. Jodkiewicza zdaje się wykluczać nieracjonalną odbudowę.

Wodociągi w Łucku.

Magistrat Łucka nosi się z myślą zaprowadzenia kanalizacji w Łucku, na sposób zachodnio europejski. Myśl godna pochwały. Zdaje się, że w razie urzeczywistnienia tego projektu Łuck byłby pierwszem miastem na Wołyniu posiadającem kanalizację. Może choć pod tym względem zbliżylibyśmy się do zachodu?

Zaprzysiężenie i popis sokoła w Łucku.

W ubiegłą niedzielę w kościele katedralnym w Łucku odbyło się uroczyste odebranie przysięgi od cruhów sokołów gniazda łuckiego. Dzielna brać sokola stawiła się w komplecie wraz z prezydjum i zarządem na czele. Barwnie też wyglądał sztandar łuckiego gniazda. Ksiądz kapelan Czyżewski odprawił mszę uroczystą i wygłosił serdeczne, okolicznościowe przemówienie. Gromko i dobitnie brzmiała rota sokolej przysięgi.

—

Wieczorem tegoż dnia w ogrodzie miejskim odbyły się sprawne ćwiczenia i różne ewolucje karnych szyków sokolich. Nie mniej dziarsko przedstawiały się druhny sokolice w swych skromnych mundurach granatowych, obszytych amarantem — ochoczo dotrzymywały one placu męskiej braci sokolej.

Bandytyzm w pow. Horochowskim i Włodzimierskim.

W ostatnich czasach w gm. Kisielin rozwija się z zastraszającą szybkością bandytyzm, godzący szczególniej w kupców drzewa, eksploatujących tamtejsze rozległe lasy,

Niedawno z rąk bandytów zginęło trzech takich kupców, a obecnie znowu notujemy fakt zagrabienia $1^1/_2$ miljona mk. p. Grabowskiemu, inkasentowi dóbr Haliczany, należących do p. Zofji Ledóchowskiej.

W wypadkach tych policja państwowa właściwie nie interwenjuje. Bo i w jaki sposób? Przecież na rozległą gminę przypada zaledwie 6 policjantów, którzy przeważnie używani są pracy kancelaryjnej, pilnowania aresztu, pełnienia funkcji gońców i t. p.

Nic więc dziwnego że w tych warunkach ludność, która już i tak ma dość powodów do zdenerwowania, ulega łatwo sterroryzowaniu.

Jak ujemnie odbija się to na wszystkich dziedzinach naszego życia, a szczególniej ekonomicznej, nie trzeba chyba pisać. Dla przykładu przytoczę fakt zerwania przez kupca kontraktu na eksploatację lasu w dobrach Oździatycze, z powodu strachu przed bandytyzmem, nie spotykającym się z odpowiedniem przeciwdziałaniem ze strony powołanych do tego organów władz państwowych.

—

Sprawozdanie

ze zbiórki na rzecz repatrjantów w d. 3 maja w Ostrogu.

Przychód:	
Od sprzedaży nalepek przez Magistrat . .	60500 m. — f.
Zebrano:	
1) przez p.p. Koziełkiewicz i Włocha . .	27203 „ 10 „
2) Koło Polek: przez p. Bujak . . .	18335 „ 50 „
„ p. Lewicką i Sokołowską	13332 „ — „
3) Od Inspektoratu Szkolnego przez p. Rożko	18790 „ — „
4) Od. Magistratu: przez p.p. Kupersztejn R. i Liwszyc	23050 „ — „
Razem .	161210 m. 60 f.
i srebrem . . .	40 kop.
Rozchód:	
1) Za dekorację ołtarza polowego na Kidrach przez p. Jankowskiego	3000 m. — f.
2) na druki (rachunek drukarni) . . .	9500 „ — „
3) Szpilki	1400 „ — „
Czysty dochód . .	147310 „ 60 „
Razem .	161210 m. 60 f.
i srebrem . . .	40 kop.

Komitet składa tą drogą wszystkim osobom, które pospieszyły z ofiarną pomocą finansową, oraz tym, które zajęły się zorganizowaniem obchodu i zbiórki gorące podziękowanie.

Korespondencje.

Z Dubieńskiego

Propaganda „Wyzwolenia“ i różnych pokrewnych „rad“ lewicowych doprowadziła w naszym powiecie do najwyższego napięcia rozagitowane umysły b. służby folwarcznej. Powodując się zapewnieniami swoich wyzwoleniowych prowodyrów, że wszelkie ekscesy jej pozostaną bez kary i słuchając zapewnień napływowych agitatorów — „że sami powinni sobie wymierzyć sprawiedliwość“—po swarliwych i gwałtownych wiecach w Horodyszczach, Ostrożcu, Pianiu i Długoszyjach — b. fornale przeszli do — „polityki czynu“.

Kiedy w dniu 18 ub. m. — do Horodyszcz przybyło dwu policjantów, aby dokonać rewizji i aresztować osławionego Łątka, rozszalałe fornalstwo odrazu zajęło groźną postawę wobec policji. Ponieważ policjanci udali się wraz z aresztowanym na nocleg do dworu w Długoszyjach — gromada uzbrojona w widły, koły, luśnie, nawet granaty ręczne i samostrzały, otoczyła dom z policją, rozpoczynając gwałtowne oblężenie. Jednocześnie zorganizowane konne, lotne posterunki ruszyły galopem do pomoc do kamratów z innych miejscowości. Więźnia odbito, i uprowadzono, odgrażając się, że za kilka godzin gromada powróci, aby zdemolować dwór i raz nazawsze usunąć tę „burżujską zakałę“ z powierzchni ziemi.

Szczególnie czynny udział w tej zbożnej akcji brały fornalskie przedstawicielki „płci pięknej“: z niebywałą precyzją urządziły one kocią muzykę pod oknami miejscowej dziedziczki, wyjąc i obrzucając bezbronną kobietę stekiem najordynarniejszych wyzwisk. Po przybyciu silnych oddziałów policji z Łucka i Dubna postawa tłumu bynajmniej nie złagodniała. Prowodyrzy miejscowi, panowie: b. pastuch, obecnie dzierżawca, Klebacha i Ostrowski, syn gajowego, wysunęli na czoło ataku rozkrzyczane niewiasty, które w słusznem zrozumieniu, że nawet od policji należy się im spora doza męskiej kurtuazji, doskakiwały do policjantów, wygrażając im „drobnemi piąstkami“ i z iście niewieścią słodyczą — wywodziły dość skomplikowane rodowody.

Jednakże stanowcza postawa policji i wyrozumiałość jej dla nerwowości niewiast, doprowadziły do kryzysu, który odzwierciedlił się w „upadku bojowego nastroju“ kobiet, jak i w znacznem ochłodzeniu przedsiębiorczości fornalskich mężów. Ostatecznie zdecydowana postawa policji położyła kres awanturom i areszto-

wani prowodyrzy, otoczeni pieczołowitym kordonem władzy musieli udać się do Łucka, a wieś zmarkotniała ostatecznie. Po chwilowym „porywie uczuć"—nastąpiły, jak zwykle w Polsce, apatja i zniechęcenie.

Podkreślić należy, że nawet najbardziej zdecydowani bojownicy praw „fornalskiego proletarjatu" bez ogródek klęli wyzwoleniowych i innych podszczuwaczy, tem mocniej i wyraźniej, że panowie owi namąciwszy, wody i nabrawszy nie mało pieniędzy od chłopstwa na „dalszą skuteczną obronę praw fornali"—zemknęli chyłkiem, aby nie zawierać z policją znajomości bliższej—a dalszą akcję obrony rozpocząć gdzieindziej... może w Sejmie?..

Z. Z.

(Przewidywania korespondenta sprawdziły się — „Wyzwolenie" już zdążyło interpelować w stolicy w sprawie ciemiężenia ludu przez policję kresową — sic! *Przyp. Redakcji).*

Z tygodnia.

Kronika polityczna.

Akcja monarchiczna w Niemczech zakończona zamordowaniem Rathenaua wywoła gwałtowny sprzeciw żywiołów republikańskich i socjalistycznych. Z całych Niemiec płyną wiadomości o represjach przeciwko różnym związkom nacjanalistycznym. Dokonano licznych aresztowań w Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie. Niejednokrotnie tłum robotniczy rzucał się na osoby podejrzane o wspieranie uczęstników zamachu i pragnął dokonać na nich samosąda. Parlament niemiecki ogłosił prawo wyjątkowe — grożące karą aż śmierci włącznie za knowania przeciwrepublikańskie.

Konferencja ogólno - krajowa Unji narodowo-państwowej. Dnia 29 i 30 z. m. odbyła się w Warszawie pierwsza konferencja ogólno-krajowa Unji narodowo-państwowej.

Konferencję zagaił p. Jerzy Iwanowski rzeczowem dłuższem przemówieniem. Do prezydjum wybrani zostali przez aklamację: prof. Hauswald (Lwów, rektor politech.) jako prezes i pp. Poznański (Łódź), prof. Bossowski (Wilno), adw. Bogdani (Kraków), Jędrzejewiczowa (Lwów) i Tołłoczko (Warszawa). W wyczerpujących referatach p. T. Filipowicz i dr. M. Wyrostek ujęli — pierwszy zadanie naszej polityki zagranicznej drugi — wewnętrznej.

Kronika ekonomiczna.

Podwyższenie opłaty za telegramy i listy. Od 1 lipca obowiązują nowe taryfy na poczcie i telegrafie, a mianowicie: list zwykły 20 mkp., list polecony 50 mkp., pocztówka 16 mkp., ekspres 100 mkp., zagraniczne: list zwykły 50 mk., polecony 100 mkp. Telegramy zwykłe od wyrazu 20 mk. (najmniej 200 mk.), pilne od wyrazu 60 mk. (najmniej 600 mkp.)

№ 335

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku, na powiat Sarneński, zamieszkały w Sarnach, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, ze dnia 29 lipca 1922 roku o godzinie 10 rano w kolonji Wyróbki gm. Rafałowickiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Mikołaja Bobra składających się ze świń oszacowanych na Mk. 40,000.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dzień licytacji.

Sarny dnia 4 lipca 1922 roku.

546—1—1 *Komornik Sądowy.*

№ 505.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku, na powiat Sarneński, zamieszkały w Sarnach, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 17 lipca 1922 roku o godz. 10 rano we wsi Znosiczach gm. Niemowickiej, odbędzie się licytacja ruchomości należących do Teodora Pachomczuka, składających się z krowy i cielęcia oszacowanych na mk. 35 000.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dzień licytacji.

Sarny, dnia 28 czerwca 1922 roku.

547—1—1 *Komornik Sądowy.*

Skradziony został dokument zwolnienia wydany przez P. K. U. w Łucku za № 16 na imię Walentego Mroczkowskiego, urodzonego 1895 roku. Powyższy dokument uważać za nieważny. 537—1—1

Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń

Sp. Akc.

BILANS w dniu 31 grudnia 1921 roku.

Stan czynny

		Marki p. i fen.	
1. Kasa		737.221	96
2. Instytucje kredytowe		169.820.804	66
3. Papiery publiczne z kuponami bieżącemi		73.162.315	03
4. Nieruchomości		39.219.798	37
5. Nadbudowa domu w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 120		13.883.530	—
6. Pożyczki hipoteczne		1.475.600	—
7. Rezerwa składek należna od Towarzystw Ubezpieczeń		2.720.003	84
8. Dłużnicy:			
a) Reprezentacja i Ajenci T-wa	Mk. 221.781.031.56		
b) Towarzystwa Ubezpieczeń	„ 79.870.880.35		
c) Różne należności	„ 75.011.055.41	376.662.967	32
9. Rachunki do uregulowania w roku następnym		7.325.759	15
10. Papiery procentowe i akcje, stanowiące kaucje:			
a) Członków Rady Towarzystwa	Mk. 469.800.—		
b) Ajentów Towarzystwa	„ 418.602.—	888.402	—
11. Papiery procentowe Kasy Przezorności i Pomocy		1.053.704	—
		686.950.106	33

Stan bierny

		Marki p. i fen.	
1. Kapitał Zakładowy		8.640.000	—
2. Kapitał zapasowy		2.888.000	—
3. Fundusz organizacyjny		432.000	—
4. Fundusz wyrównawczy		1.437.697	—
5. Fundusz na umorzenie aktywów niepewnych		1.000.000	—
6. Rezerwa na pokrycie różnicy kursu papierów publicznych		191.426	59
7. Fundusz na umorzenie wartości domów		54.669	06
8. Składki rezerwowe na udział Towarzystwa		61.043.950	—
9. Rezerwa na nieuregulowane szkody na udział Towarzystwa		33.797.776	—
10. Rezerwa składek przypadająca Towarzystwom Ubezpieczeń		95.526	43
11. Fundusz na zwroty ubezpieczonym		1.054.525	—
12. Długi hipoteczne		4.233.208	33
13. Dywidenda niepodniesiona		256.528	58
14. Podatek od ubezpieczeń		19.476.763	38
15. Wierzyciele:			
a) Towarzystwa Ubezpieczeń	Mk. 373.939.565.40		
b) Instytucje Kredytowe	„ 829.290.56		
c) Różni	„ 53.612.767.06	428.381.623	02
16. Kaucje: a) Członków Rady Towarzystwa	Mk. 469.800.—		
b) Ajentów Towarzystwa	„ 418.602.—	888.402	—
17. Kasa Przezorności i Pomocy		1.053.704	—
18. Zyski i Straty		122.024.306	94
		686.950.106	33

Prezes Rady: *Leopold bar. Kronenberg.*

Wiceprezesi Rady: *Kazimierz Natanson. Karol Wilhelm Scheibler.*

Dyrektor Naczelny: *Edmund Ginwiłł-Piotrowski.*

Główny Buchalter: *Edward Miński.*

Członkowie Rady: *Aleksander Czajewicz, Samuel Dickstein, Józef Dziekoński, Michał Karski, Jerzy Kowalewski, Henryk hr. Potocki, Andrzej Rotwand, Andrzej Świętochowski, Michał Tabęcki, Antoni Wieniawski.*

Warszawa, dnia 18 kwietnia 1922 r.

Uwaga: W myśl postanowień § 18 statutu z kwoty mk. 122.024.306.94, wymienionej w pozycji 18 (zyski i straty), przeznaczono na udział ogółu ubezpieczonych w zyskach T-wa mk. 52.006.730, co łącznie z zamieszczoną na ten cel w bilansie z r. 1919 i 1920 kwotą 1.054.525 mk. stanowi 53.061.255 mk.

Ubezpieczeni w działach: ogniowym i kradzieżowym otrzymają przy odnawianiu ubezpieczeń na następne terminy 10% czystej składki z roku 1921 — kwota zaś, przypadająca na dział transportowy, która nie osiągnęła przepisanej § 18 statutu wysokości 10% zebranej w 1921 r. składki, zostanie przeniesiona na rachunek zwrotów lat następnych.

538—2—1

Ogłoszenie..

Sąd Pokoju I okręgu pow. Łuckiego ogłasza że Chaja c. Lejzora Likuker m. Łucka wyrokiem z dnia 22 maja 1922 na mocy art. 19 ust. z dnia 2 lipca 1920 roku o zwalczaniu lichwy wojennej za żądanie nadmiernych cen za sprzedaż słoniny skazana została na grzywny w ilości 2000 mk. i na uiszczenie 200 mk. opłaty Sądowej z zamianą w razie niewypłacalności na cztery dni aresztu. Spr. karna Nr. 243 1922 r.

J. Peretiatkowicz
534—1—1 Sędzia Pokoju I Okręgu pow. Łuckiego.

Ogłoszenie.

Sąd Pokoju I okręgu pow. Łuckiego ogłasza że Jan syn Tomasza Kamiński m. wsi Futoru Łąka gm. Trostiańce wyrokiem z dnia 22 maja 1922 r. na mocy art. 19 ust. z dnia 2 lipca 1920 roku o zwalczaniu lichwy wojennej za żądanie nadmiernych cen za sprzedaż masła skazany został na grzywny w ilości dziesięciu tysięcy mk. i na uiszczenie tysiąc mk. opłaty sądowej z zamianą w razie niewypłacalności na trzy tygodnie aresztu. Sprawa karna Nr. 253 1922 r.

J. Peretiatkowicz
532—1—1 Sędzia Pokoju I Okręgu pow. Łuckiego.

Ogłoszenie.

Sąd Pokoju I okręgu pow. Łuckiego ogłasza że Semen syn Makarego Szypeluk mieszk. wsi Stawrowa gm. Jewosławice wyrokiem z dnia 26 maja 1922 r. na mocy art. 19 ust. z dnia 2 lipca 1920 roku o zwalczaniu lichwy wojennej za żądanie nadmiernych cen za sprzedaż kartofli skazany został na grzywny w ilości pięciu tysięcy mark. i na uiszczenie pięćset mk. opłaty Sądowej z zamianą w razie nie wypłacalności na 10 dni aresztu. Sprawa karna Nr. 290 1922 r.

J. Peretiatkowicz
533—1—1 Sędzia Pokoju I okręgu pow. Łuckiego.

Nr. 69.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku, na powiat Ostrogski Franciszek Stańczyk zamieszkały w Ostrogu przy ul. Dubieńskiej Nr. 38, na zasadzie 1030 art. Postęp. cywil. podaje do wiadomości publicznej, że 29 lipca 1922 r. o godz. 10 zrana we wsi Simanowie, gminy Hoszczańskiej, powiatu Rówieńskiego odbywać się będzie licytacja ruchomości do Mitrofana Daciuka należących, składających się z dwóch koni ślepych maści białej (siwej) i popielastej około lat 15 każdemu, opisanych na rzecz Bronisławy Czosnowskiej z mocy tytułu wykonawczego p. Sędziego Pokoju II okręgu pow. Ostrogskiego z dnia 11 lutego 1922 r., Nr. 270 i oszacowanych na 40.000 mk.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dzień licytacji.

Ostróg, dnia 27 czerwca 1922 r.

544—1—1 Komornik Sądowy *Stańczyk.*

Nr. 71.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku, na powiat Ostrogski Franciszek Stańczyk zamieszkały w Ostrogu przy ul. Dubieńskiej № 38, na zasadzie 1030 art. Postęp. cywil. podaje do wiadomości publicznej, że 29 lipca 1922 r. od godz. 10 zrana we wsi Simanowie gminy Hoszczańskiej, powiatu Rówieńskiego, odbywać się będzie licytacja ruchomości do Glikierji Prokopczuk należących, składających się z mebli i dwóch świń, opisanych na rzecz Bronisławy Czosnowskiej z mocy tytułu wykonawczego p. Sędziego Pokoju II okręgu pow. Ostrogskiego z dnia 11 lutego 1922 r., Nr. 273, i oszacowanych na 10.000 mk.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dzień licytacji.

Ostróg, dnia 27 czerwca 1922 r.

543—1—1 Komornik Sądowy *Stańczyk.*

OGŁOSZENIE.

Pisarz Hipoteczny Sądu Okręgowego w Łucku, na zasadzie art. 147 Ustawy Hipotecznej dla Ziem Wschodnich (Dziennik Urzędowy Z. C. Z. W. Nr. 18 — 1919 r.) ogłasza, że niżej wyszczególnione nieruchomości wywołane zostały do pierwiastkowej regulacji hipotecznej w terminach następujących:

23 sierpnia 1922 roku.

Działka gruntu, powierzchni 162 sąż. kw. z nieruchomości w m. Łucku, na przedm. Wólka Podłucka, przy ul. Rówieńskiej, nabyta przez Borucha-Hersza i Srula braci Chaitów od Stefana Zajkowskiego. K. w. Nr. 1124.

Dobra ziemskie, powierzchni 362 dzieś. 1228 sąż. kw., pod nazwą „ferma Nadiożdino", przy wsi Małe-Dorochostaje, gminy Młynów pow. Dubieńskiego położone. Własność spadkobierców po Janie von Szweder K. w. Nr. 1127.

Nieruchomość w m. Równem, przy ul. Szosowej, róg zaułka Maneżowego, dawniej Bezimiennego, powierzchni około 310 sąż. kw., własność Hersza i Pinchasa Hellerów. K. w. L. 1129.

Dział gruntu, powierzchni 2 hektary 63 ary i 60 mtr.^{2} w m. Tuczynie przy ul. Luterańskiej, nabyta przez Awruma-Bira Kellera i Jankla Karpa od Olgi Otfinowskiej z dóbr przy m. Tuczynie przy ul. Luterańskiej, nabyta przez Awruma-Bira Kellera i Jankla Karpa od Olgi Otfinowskiej z dóbr przy m. Tuczynie z przyległościami w pow. Rówieńskim położone. K. w. L. 1125.

Folwark Anielówka przy wsi Werbie, pow. Włodzimierskiego, miejscowości Aleksandrów (dawniej kolonja Marjanówka) powierzchni 100 dzieś., nabyta przez Jadwigę Gołębiowską od Anieli Michałowskiej z pierwszego męża Konopackiej. K. w. L. 1135.

26 września 1922 roku.

Nieruchomość w m. Ostrogu, przy ul. Tatarskiej, na gruncie czynszowym, powierzchni 247,75 sąż. kw., nabyta przez Tajwela Zusmana od Awruma-Zelmana Wajnsztejna. K. w. L. 1122.

Działka gruntu, powierzchni 51 sąż. kw. w m. Ostrogu, przy ul. Szpitalnej, nabyta z nieruchomości czynszowej przez Joela Zusmana od Anastazji Kossowicz. K. w. L. 1123.

Nieruchomość w m. Ostrogu, przy ul. Tatarskiej, na gruncie czyncie czynszowym, powierzchni 123 sąż. kw., własność Froima i Ajzyka Kupersztejnów. K. w. L. 1128.

Część nieruchomości w m. Dubnie, przy ul. Piekarskiej, na gruncie czynszowym, powierzchni obejmująca 90 sąż. kw., nabyta przez Pinchara Jakiza od Berka Goldmana. K. w. L. 1130.

Nieruchomość w m. Dubnie, przy ul. Rybnej, dawniej Fularskiej, na gruncie czynszowym, powierzchni $77^1/_2$ sąż. kw., nabyta przez Abrama i Perlę-Tojbę, małżonków Buchlinderów od Bencjona Klejnera. K. w. L. 1131.

5 września 1922 roku.

Nieruchomość w m. Kowlu, przy ul. Królowej Bony, dawniej Sołdatskiej, powierzchni 274,7 sąż. kw., nabyta przez Motela Chinenzowa od Lejby Birmana. K. w. L. 1140.

Działka gruntu, powierzchni 350 sąż. kw., nabyta przez Szłomę Zilberfarba od Jechila Wilkomirskiego z nieruchomości przy m. Ratnie pow. Kowelskiego. K. w. L. 1139.

Dobra ziemskie przy wsi Białystok-Gorzwin, gm. Torczyn pow. Łuckiego, powierzchni 190,86 dzieś., własność Zenobjusza Kruta. K. w. L. 1141.

Nieruchomość w m. Łucku, na przedm. Wólka Podłucka, przy ul. Rówieńskiej, powierzchni 150 sąż. kw., nabyte przez Srula Garbera od Izaaka Korczemnego, a przez Korczemnego od Marji-Cezaryny z Zajkowskich Maciejowskiej. K. w. L. 1142.

Dobra ziemskie, przy wsi Bobły, pow. Kowelskiego, powierzchni 415 dzieś. 1920 sąż. kw. nabyte przez Dawida Wolfa Jochenzona od Franciszka Józefa Suffczyńskiego, z dóbr przy m. Turzysk z przyległościami. K. w. L. 1143.

Nieruchomość w m. Równem, przy ul. Tomarowskiej, pod № 52, powierzchni 66,35 sąż. kw., nabyta przez Dawida Szterenberga od Feliksa Ozłowskiego. K. w. L. 1144.

3 października 1922 roku.

Folwark „Zaśków", powierzchni 106 dzieś. 2100 sąż. kw., nabyty przez Wandę Jasieńską od Władysława-Konstantego-Wincentego Jasieńskiego, z dóbr Tudorów, pow. dawniej Ostrogskiego, obecnie Rówieńskiego. K. w. L. 1138.

Osoby interesowane winny się stawić w terminach powyższych o godzinie 10 rano, do kancelarji Wydziału Hipotecznego Sądu Okręgowego w Łucku z dowodami swych praw, osobiście lub przez osoby, urzędownie i szczególnie upoważnione, pod skutkami z art. 153 pomienionej Ustawy Hipotecznej.

539—1—1

(—) Ignacy Prusakiewicz
Pisarz Hipoteczny.

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 170 mk., kwartalnie 900 mk., numer pojedyńczy 80 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 25.000 mk., pół. stron. 12.500 mk., trzecia część stron. 9.000 mk., ćwierć stron. 6.500 mk. ósemka 3.250 mk., szesnastka 1.625 mk.; **po tekscie:** cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 1000 mk.; **w tekscie:** cała stronica 30.000 mk., pół stron. 15.000 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Nakładem i drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk").

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski*